Rok V | Tarnów, dnia 14 listopada 1937 r. | Cena egz. 10 gr | Nr 46

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki

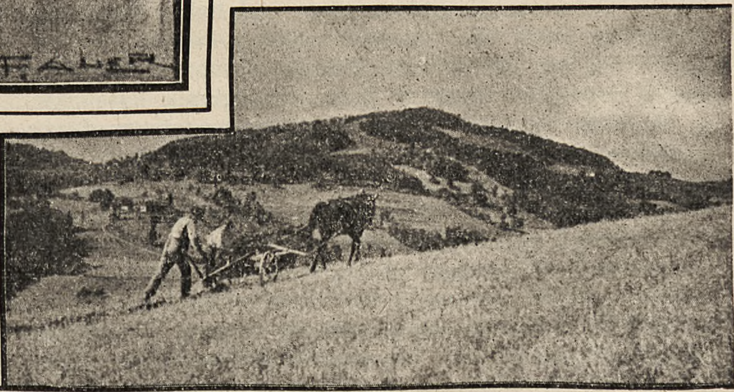


Z BOGIEM, Z BOGIEM KAŻDA SPRAWA...

GOTÓW!



Św. Stanisław Kostka







Orędzie Arcypasterza do Młodzieży

„Aniele ziemski, bez winy,
Ozdobo naszej krainy,
Wejrzyj z niebios dziś łaskawie
Na nas, święty Stanisławie".

Tak śpiewa dziś KSMM. na całej polskiej ziemi i błaga z serdecznym wzruszeniem swego św. Patrona, Rodaka, o łaskawe z nieba wejrzenie, o pomoc, o wstawiennictwo u Boga i Najświętszej Matki. Jeżeli kiedy, to dzisiaj szczególniej trzeba Ci, Droga Młodzieży, Jego opieki i pomocy.

Choć dzisiaj w Ojczyźnie nie grzmią armaty i nie grają karabiny maszynowe, Drogi Młodzieńcze, Ty żyjesz w ogniu walki. W ogniu walki w Twej piersi. Tam huczy i kipi bunt namiętności, które jak rozszalałe rumaki rwą Cię ku przepaści. Iluż to Twych rówieśników te nieokiełznane siły porwały i wrzuciły w bagno brudu i nędzy materialnej i moralnej! Pożądliwość plugawa, która — stosownie do słów Apostoła — nie powinna nawet być wspomnianą między chrześcijanami, jak rak szkaradny toczy ciało i duszę młodzieży: ze zdrowego młodzieńca czyni starca, plugawca, rozpustnika, trupa chodzącego, o mętnych oczach, chwiejących się nogach i drżących rękach, a co gorzej — trupa duchowego, bez łaski uświęcającej, bez miłości Bożej, bez pogody i pokoju serca, bez zapału i ochoty do życia, — a w końcu, gdy się nie opamięta, uczyni zeń potępieńca, gdyż nieomylne są słowa Boże: „Nie łudźcie się: ani porubnicy, ani cudzołożnicy nie wnijdą do królestwa niebieskiego". (1 Kor. 6, 9).

M ł o d z i e ń c z e D r o g i, b ą d ź c z y s t y m! O jak bardzo, w tym niebezpiecznym życia okresie, trzeba walczyć i błagać o pomoc Anioła ziemskiego, św. Stanisława, który mdlał, gdy usłyszał słowo nieskromne. O jak często, bardzo często, winieneś za Nim powtarzać: „Ad maiora natus sum" (Do wyższych rzeczy jam stworzony).

Droga Młodzieży! Walczyć musisz nie tylko z zepsutą naturą swoją, ale też walczyć musisz z zepsutym światem, bezbożnym i komunistycznym. I zdawaćby się mogło, że młodzież w Polsce jest szczęśliwą, gdyż Polska — to przedmurze chrześcijaństwa, bo Polska zawsze była i jest wierną Bogu. Niestety, Młodzieży Droga, tak nie jest. Na terenie wsi polskiej, wśród młodzieży wiejskiej oprócz organizacji KSMM. i KSMŻ., przywiązanej szczerze do Kościoła i religii katolickiej, szerzy się w sposób zastraszający radykalny ruch młodowiejski. Ruch ten, chociaż szerzy oświatę rolniczą, dba o higienę, spółdzielnie, jednak równocześnie zabija duszę, wydziera wiarę w Boga, w dogmaty katolickie, w Sakramenty święte. A ponieważ powstałą w duszy pustkę po usunięciu wiary trzeba czymś zapełnić, więc w miejsce wiary szerzą wierzenia pogańskie ludów słowiańskich. I tak w miejsce Boga, Chrystusa, Kościoła, dogmatów, wprowadzają słońce, ziemię, ogień, wodę; święto na cześć słońca; święto wiosny w Niedzielę Palmową; święto zetknięcia się ziemi z ogniem i wodą w Wielką Sobotę; święto majenia drzew w Zielone Świątki; święto ziół w dniu Wniebowzięcia NMP.; święto siewne w uroczystość Narodzenia NMP.; święto jesieni w Dzień Zaduszny.

Takimi to świętami karmi się młodzież wiejska ruchu radykalnego. I nic tu nie pomogą zapewnienia tej młodzieży, że są katolikami. Tak, są nimi, ale tylko z metryki.

Bolejemy bardzo nad tą biedną, a ciemną młodzieżą radykalną, która nie chce, czy nie umie przejrzeć, w jakim niebezpieczeństwie duszy się znajduje. Biedni, zbałamuceni przez swych niegodziwych przywódców. Was zaś KSMM. bardzo przestrzegamy przed niebezpieczeństwem. Niech was żadne piękne słówka, ani hasła nie zwiodą. Umiejcie odróżnić pozór od prawdy. Strzeżcie się wilków w owczej skórze. Choćby był to twój brat, twój przyjaciel, drogi jak własne oko, jak twa prawa ręka — w myśl słów Pana Jezusa — oddal, odrzuć, odetnij, nie gwałć swego sumienia. Pomnij, że „choć nam przyjaźń to życie w ziemski raj zamienia, nie można dla przyjaźni poświęcać sumienia".

D r o g i M ł o d z i e ń c z e, b ą d ź o d w a ż n y m, jak twój św. Patron. Gdy słyszał słowa nieskromne, zemdlał. A gdy Go ocucono i zapytano o powód, On miał odwagę powiedzieć ojcu swemu słowa, których nie odważył się powiedzieć dumnemu magnatowi żaden dygnitarz: „Ojcze, ja takich rozmów słuchać nie mogę". Gdy go brat kopał, bił, przezywał za to, że nie dzielił z nim życia hulaszczego, On, jak bohater, znosił to w milczeniu i jedną miał tylko odpowiedź: „Do wyższych rzeczy jam stworzony". A gdy ojciec groził mu kajdanami i więzieniem; jeżeli nie opuści zakonu Jezusowego, odpisał śmiało, że niczego się nie lęka i gotów cierpieć dla Chrystusa Pana.

M ł o d z i e ń c z e D r o g i, b ą d ź m ę ż n y m. „Mężnym jest ten, kto opiera się zwycięsko namiętnościom, ciągnącym do grzechu; kto gwałt zadaje oczom, aby się nie błąkały po wystawach nieczystych; kto, mimo że stać go na to, nie uczęszcza na gorszące widowiska teatralne, kinowe; kto odtrąca pisma, książki pornograficzne; kto mimo naporu dochowuje zwierzonej sobie tajemnicy; kto przyznaje się do winy; kto tłumi w sobie chęć zemsty i przebacza urazy; kto w towarzystwie rozpustnych kolegów broni cnoty czystości; kto nie łamie się w nieszczęściu i nie upaja się w szczęściu". (Arcybiskup Bilczewski: Charakter).

Walcz z odwagą i męstwem z wrogiem niebezpiecznym i zażartym. Wpatruj się w przykład i wzór Świętego Rodaka, a wsparty Jego pomocą, na pewno zwyciężysz.

M ł o d z i e ń c z e D r o g i, b ą d ź a p o s t o ł e m! Pomnij, jaki to zaszczyt niezmierny, że Ojciec św. powołał KSMM. do apostolstwa, do szerzenia Królestwa Chrystusowego na ziemi. Zacznij apostolstwo najpierw od samego siebie, a gdy się napełni twe serce miłością Sprawy Chrystusowej, z obfitości serca usta mówić będą. Miłość, jak ogień, zamknąć się nie da, ale wybuchnie płomieniem jasnym, by innych zapalić. Stań KSMM., jak hufiec dobrze zorganizowany, w pierwszych szeregach do boju, by zatknąć w sercu swym i w sercach ci najbliższych, w rodzinie, w parafii, w Ojczyźnie całej sztandar Chrystusowy.

Młodzieży Droga, zszeregowana w KSMM., za przykładem Twych braci kształcących się w akademiach polskich, powtarzaj ich zamierzenia: „My młodzi katolicy chcemy: przyspieszyć triumf Chrystusa w Polsce na wszelkich polach życia naszego, przeciwdziałać współczesnej demoralizacji potęgą czystego życia; przygotować czystych mężów i prawych obywateli; oczyścić i uświęcić nasze rodziny przez wprowadzenie Królestwa Chrystusowego i częstej Komunii św.; zwalczać śmiało podstępne usiłowania wrogów Kościoła i Ojczyzny; stawiać sobie przed oczy żywoty wybitnych mę-

żów Świętych i wielkich Polaków ku pokrzepieniu serc i wzmocnieniu miłości Ojczyzny". (Wiara i czyn).

Droga Młodzieży! Niechaj w tych szlachetnych zamiarach, pracy i walce błogosławi Wam Chrystus-Król za wstawiennictwem Najświętszej Królowej Polski i św. Patrona Stanisława Kostki. A na zadatek tego błogosławieństwa przyjmijcie błogosławieństwo bardzo Was miłującego Waszego Pasterza.

W Tarnowie, 27 października 1937.

† FRANCISZEK, Biskup Tarnowski.

Wiadomości Katolickie

Instytuty Wyższej Wiedzy Religijnej * Wieczory dyskusyjne w Tarnowie * Miłosierdzie i czytelnictwo katolickie w Niemczech * Kongres katolickich robotników belgijskich.

■ W Warszawie staraniem A. K. ma być otwarty Instytut Wyższej Wiedzy Religijnej. Będzie on miał na celu szerzenie nauk teologicznych i pokrewnych wśród inteligencji polskiej. Instytut prowadzić będzie systematyczne wykłady filozofii, historii Kościoła, prawa kanonicznego i t. p., zaspokajając dający się obecnie odczuwać głód wiedzy religijnej wśród społeczeństwa świeckiego. Według projektowanego planu kursy takie trwać będą dwa lub trzy lata. Przewiduje się egzaminy i wydawanie dyplomów, które m. i. uprawniać będą do udzielania nauki religii w szkołach, w warunkach przewidzianych przez prawo kościelne.

■ W Tarnowie również są czynione przygotowania do otwarcia podobnej placówki katolicko-naukowej dla świeckich. Niezależnie od tego już od roku trwają t. zw. „wieczory dyskusyjne" dla inteligencji męskiej. Prelegenci wygłosili szereg interesujących referatów, na tle których wywiązywała się szeroka dyskusja.

■ W czasie tygodnia miłosierdzia, urządzonego w diecezji wrocławskiej (Niemcy), wpłynęło sporo ofiar wraz z listami. Wielu młodych spośród inteligencji i sfer pracujących doniosło: „Przekazuję pieniądze zaoszczędzone przez wstrzymanie się od palenia papierosów w tym tygodniu"... Inni donosili: „Ofiaruję swój dzienny zarobek na cele „Caritas".

■ O tym, jakie zainteresowanie przeważa mimo prześladowań w społeczeństwie niemieckim, świadczy statystyka ruchu wydawniczego w Niemczech. Ze statystyki tej wynika, że dzieła religijne stanowią drugą co do ilości pozycję w ruchu wydawniczym niemieckim w roku ubiegłym. Ukazało się mianowicie 2532 nowości z tej dziedziny. O religijnych zainteresowaniach społeczeństwa niemieckiego świadczy również fakt, że wydana w nowym opracowaniu stuttgarcka biblia Kepplera rozeszła się w Niemczech w ciągu roku w ćwierć miliona egzemplarzy.

■ Związek narodowy chrześcijańskich robotników belgijskich odbył w październiku br. swój 13 kongres w Antwerpii. W pochodzie, który kończył dwudniowe obrady, wzięło udział 35.000 delegatów. Nad ich głowami powiewało 1050 sztandarów.

151.790 druhów

zorganizowanych w Katol. Stowarzyszeniach Młodzieży Męskiej obchodzi dziś Święto Patronalne.

Z życia

„Kościół nikomu nie dał jeść!!! Ogłupia i wyzyskuje"!!

Jak wyzyskuje w „Caritasie"?

„Caritas" przy parafii katedralnej w Tarnowie w kwartale od 1 sierpnia 1937 do 31 października 1937 wspierało — 300 osób.
Odwiedzono ubogich, chorych — 437.
Rozdano: 86 sztuk z odzieży, 1660.55 kg. chleba, 61 kg. tłuszczu, 278.55 kg. cukru, 348 kg. mąki, 430.50 kg. kaszy, 10 kg. kawy, 17.90 kg. mydła, 1552 l. mleka.
Urządzono w „Tygodniu Miłosierdzia" przedstawienie dla najbiedniejszych dzieci. Rozdano przy tej okazji 550 dzieciom 600 torebek ze słodyczami.
Umieszczono w szpitalu 2 osoby. Na kurację wysłano 1 dziewczynkę.

Gdzie ja idę?

Podmiejską drogą szedł pijak — pepesowiec. Zataczał się na wszystkie strony, upadał i znowu się gramolił. Tak był „przyćmiony", że nie mógł znaleźć ścieżki, zbaczającej od drogi, do swojego domu.

Przeklinał więc cały świat, że się wszystko jak na złość przed jego oczami rusza i miga.

— To jakieś czary klerykalne na biednego robociarza — mamrotał, ubabrany w błocie.

Kiedy już od tych przekleństw i krzyków ochrypł, zobaczył zbliżającego się przechodnia i spytał:

— Towarzyszu, drogę mi diabli wzięli... poowiedzcie... gdzie ja właściwie idę?...

— Do zbrodni — odpowiedział mocno przechodzień.

Pijany wytrzeszczył oczy i rzekł:

— To się ma rozumieć... to jest prawda...

— Chodźcie ze mną — rzekł przechodzień. — Zaprowadzę was do domu.

Gdy na drugi dzień ów biedak wytrzeźwiał, zapomniał o wszystkim, tylko mu to jedno słowo nie dawało spokoju: — Idziesz do zbrodni...

Przestał już pić, a na zebraniu socjalistycznym noga jego już nigdy nie stanęła.

Służący go pouczył.

Pewien jugosłowiański oficer zwiedzał w towarzystwie swego wiernego sługi Monte Carlo we Francji. Miejscowość ta znana jest w świecie nie tylko z pięknego położenia, ale i z kasyna gry, gdzie wielu przegrywa tysiące...

Wstąpił też i ów pan do kasyna. Na żart postawił małą kwotę i zaczął grać. Szczęście mu nadzwyczaj dopisywało. Po kilku godzinach wygrał 150.000 franków.

Uradowany przyszedł koło północy z pieniędzmi do hotelu, obudził służącego i opowiedział mu o swoim szczęściu...

Przed południem następnego dnia, kiedy się ze snu obudził, daremnie wołał na owego sługę. Ubrał się i stwierdził, że służący zabrał z wygranych pieniędzy 5000 franków i ulotnił się. Doniósł o tym policji, a sam wybrał się w drogę z wielkim żalem, gdyż był pewien, że sługi nie odnajdzie. Bolało go i to, że się na jego wierności zawiódł.

Wróciwszy do swego miasta, zadzwonił do mieszkania. Jakież było jego zdziwienie, gdy w drzwiach zobaczył sługę, który wyjaśniał i przepraszał, że dlatego zabrał pieniądze i uciekł, by pan na nowo szukając szczęścia nie przegrał ich i nie musiał po powrocie żyć z pożyczanych. (Rieder Volkszeitung).

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA 23 NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH

Onego czasu mówił Jezus rzeszom to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek posiał na roli swojej, które najmniejsze jest ze wszelkiego nasienia; ale kiedy urośnie, większe jest nad wszystkie jarzyny: i staje się drzewem, tak iż przychodzą ptaki niebieskie i mieszkają na gałązkach jego. Inne podobieństwo powiedział im: Podobne jest królestwo niebieskie do kwasu, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała. — To wszystko mówił Jezus do rzeszy w podobieństwach: a bez podobieństwa nie mówił im: aby się wypełniło to, co jest rzeczone przez proroka mówiącego: Otworzę usta moje w przypowieściach, będę wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata. (Mat. 13, 31—35).

■

Smutne dziedzictwo

Taka była wola Boża, że pierwszy człowiek, Adam, był głową całej ludzkości. Miał w swoich rękach losy wszystkich ludzi. Jak wszyscy ludzie biorą od Adama życie zwykłe, bo od niego pochodzą, tak też przez niego udzielić się miała ich duszom łaska Boża, czyli życie nadprzyrodzone. We wszystkich darach i przywilejach, jakie on otrzymał od Boga, mieli ludzie uczestniczyć. Pierwsi rodzice stracili jednak te dary. Przez swój grzech, przez swoje nieposłuszeństwo. Całe ich bogactwo i wyposażenie duchowe przepadło. Stało się im tak, jak jednemu wieśniakowi. Umarł nagle na serce. Był to człowiek wysoko szacowany w całej gminie i wszyscy myśleli, że zostawił duży majątek. Zdumienie jednak ogarnęło wszystkich sąsiadów, gdy po jego śmierci wyszły na jaw wielkie długi, tak wielkie, że z całego majątku dla dzieci prawie nic nie zostało. Myślały pewnie te dzieci, że po swoim ojcu otrzymają duży majątek w spadku, tymczasem ojciec zostawił im... tylko długi.

Coś podobnego spotkało wszystkich ludzi. Z całego majątku, jaki dostał praojciec nasz Adam, został nam dług — bieda i cierpienie. Ciężki los, jaki sam ściągnął na siebie, przekazał w spadku wszystkim swoim pokoleniom. Nieszczęście, którego się nabawił sam, przeszło na nas. Grzech, którego się dopuścił, był jego grzechem, ale nędza duchowa, która go spotkała po grzechu, i nas dotknęła. I nikogo nie pomija, bo każdy jest jego potomkiem. Przychodzimy na świat, rozpoczynamy życie ziemskie, jako nędzni żebracy. Nie ma w duszach naszych łaski uświęcającej. I ten brak łaski uświęcającej w duszy ludzkiej — to właśnie grzech pierworodny.

Aby zrozumieć lepiej, czym jest grzech pierworodny, wyobraź sobie drzewo z korzeniami, pniem, gałęziami i liśćmi. Jeśli pień jest zdrowy i zdrowe ma korzenie — to wszystkim konarom, gałęziom i liściom dostarcza zdrowych soków. Gdy jednak zachorują korzenie, zaraz się ta choroba odbije na gałęziach i liściach. Życiodajne soki drzewne już do nich nie dochodzą, a jeśli jeszcze dochodzą — to jakieś niezdrowe, zatrute.

Bóg pierwszemu człowiekowi wszczepił w duszę życie i zdrowie znakomite, takie, jakim Bóg sam się cieszy. Mieli łaskę uświęcającą, jasny i dobry rozum, dobrą wolę, nieśmiertelność ciała, radości raju. Niestety — trucizna grzechowa ogarnęła duszę pierwszego człowieka, — a więc korzeń całej ludzkości. I od tego czasu rodzą się ludzie chorzy, biedni, pozbawieni życia Bożego, czyli są w grzechu pierworodnym. Święty Paweł tak o tym pisze: „Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć — i tak na wszystkich ludzi śmierć przeszła, bo (w jednym) wszyscy zgrzeszyli". (Rzym. 5, 12).

Czy to jednak jest sprawiedliwe?... Najzupełniej. Powiedz, czy Bóg nie miał prawa uzależnić zbawienie wieczne od pewnych warunków? Każdy dobrze prowadzony związek ustanawia pewne warunki, od których zależy przyjęcie kogoś za członka. Czy jest w tym jaka niesprawiedliwość? Czy Bóg ma obowiązek każdego bez wyjątku brać do nieba? Właśnie Pan Bóg postawił taki warunek i Adamowi i całemu rodzajowi ludzkiemu. Kto chce być z Bogiem w niebie — musi mieć łaskę uświęcającą w duszy. I tę łaskę dał człowiekowi. Jeśli jednak człowiek tę łaskę utracił — to czy Bóg nie ma prawa cofnąć przyjęcia do nieba?

Ale — powie ktoś — co winne jest małe dziecko, że przychodzi na świat bez łaski Bożej? Dlaczego ono ma być wykluczone od zbawienia? Zupełnie podobnie można by się zapytać: Co winien mały murzynek, urodzony w Afryce, że nie ma obywatelstwa polskiego i nie może otrzymać bez tego obywatelstwa żadnego urzędu w Polsce? Nic nie winien, ale urzędnikiem w Polsce nie może być. Dziecko, które przychodzi na świat, nie popełniło osobiście żadnego grzechu, nie uczyniło nic złego. Bóg daje mu czystą, niewinną duszę. Ale przez urodzenie staje się każdy człowiek potomkiem grzesznego praojca i wskutek tego nie ma tej piękności i świętości, jakiej Bóg wymaga od niego.

Dla zasług Pana Jezusa Bóg przy Chrzcie św. daje duszy ludzkiej wymaganą przez Niego świętość, ale inne skutki grzechu pierworodnego znosić musi człowiek nadal.

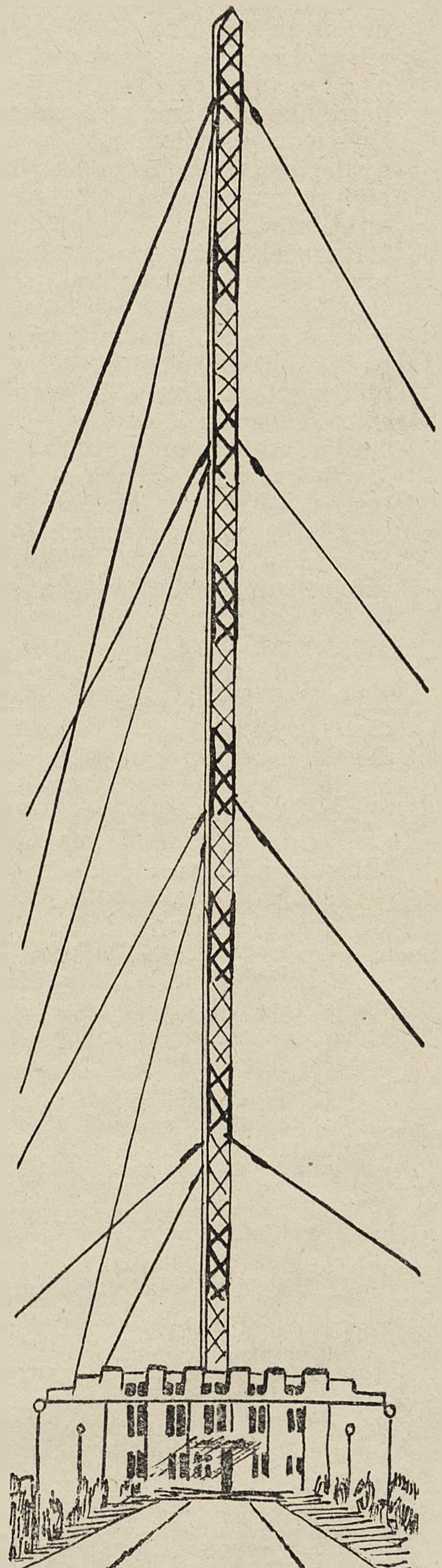
Rozum ma zaciemniony, zwłaszcza gdy chodzi o sprawy Boże, wolę ma dziwnie słabą i niewytrwałą, a skłonną do złego od dzieciństwa. Jesteśmy nieodrodnymi dziećmi ojca naszego Adama i matki Ewy. Nie lubimy słuchać, jak on; pragniemy się wynieść — też jak on; owoc zakazany — jak jemu, tak i nam bardzo smakuje; a ciekawość i gadatliwość Ewy — jakże dobrze pojęły jej córki. Prawdziwą zagadką jest człowiek. Ma najlepsze porywy (ślad dawnej świętości i doskonałości), ale też jest skłonny do największych zbrodni (skutek grzechu pierworodnego). I musi walkę toczyć nieustanną, by się na powierzchni dobra utrzymać. I potrzebuje do tego ciągłej pomocy Bożej, bo siły jego są ograniczone. I tak u wszystkich ludzi.

Jeden tylko człowiek był wyjątkiem. To Ta, zapowiedziana już w raju, niewiasta: Maria Niepokalana!

P.

„Halo!.. Tu Warszawa, Kraków, Poznań"...

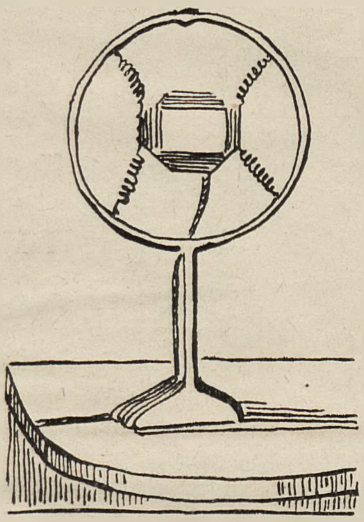
40 lat mija od czasu, kiedy genialnemu inżynierowi włoskiemu, Marconiemu, udało się po raz pierwszy wysłać w przestrzeń fale elektryczne i odebrać je bez pomocy przewodów elektrycznych. Od tego czasu kroczy radiotelegrafia i radiotelefonia (przesyłanie znaków telegraficznych i dźwięków) krokami olbrzyma naprzód. Niesposób w krótkim artykule i to popularnie przedstawić dokładnie cały proces, jaki przechodzi głos ludzki czy w ogóle jakikolwiek dźwięk ze stacji nadawczej do naszych uszu. Radiofonia jest dzisiaj nauką tak obszerną, że wymaga studiów ścisłych i wykształcenia fachowego. Dlatego też ograniczyć się musimy do najprostszych pojęć o tym „cudzie" naszego wieku.



Radiostacja Warszawa-Raszyn.

I.

1. Wejdźmy najpierw do t. zw. „studia", czyli sali, w której prelegent wygłasza odczyt, skrzypek wygrywa piękne melodie, a orkiestra odtwarza koncerty. Tam jest mały przyrząd zw. mikrofonem. Przedziwny ten aparat przetwarza drgania powietrza (czyli akustyczne) na prąd elektryczny i potrafi „usłyszeć" i szept, a wtedy drgania prądu są słabe, słyszy i tony potężne n. p. dzwonu — a wtedy potęgują się drgania prądu, tak że prąd odzwierciedla doskonale to, co się dzieje przed mikrofonem. Mikrofon można zainstalować wszędzie: słyszeć będziemy i dźwięk dzwonów z wieży kościelnej i nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie i reportaże z imprez sportowych — wszystko pod warunkiem, że przewody mikrofonu dadzą się połączyć przynajmniej z linią telefoniczną.



Mikrofon.

2. Prądy, płynące od mikrofonu, są bardzo słabe; aby je wzmocnić kieruje się je kablami podziemnymi (a czasem zwyczajną linią telefoniczną) do t. zw. amplifikatorni, czyli wzmacniacza; przy pomocy drugiego wynalazku, lamp radiowych, wzmacnia się te prądy przeszło milion razy i przesyła się drogą kablową, t. zn. przewodami, do radiostacji nadawczej, znajdującej się zwyczajnie daleko od studia — poza miastem. (N. p. radiostacja Raszyn odległa jest 23 km. od Warszawy).

3. Jak wygląda stacja nadawcza? Rzucają się w oczy potężne maszty — między którymi rozpięta jest antena nadawcza. W bliskości jest budynek, mieszczący maszyny, wytwarzające prąd o mocy kilkuset kilowatów; nadto zobaczymy wewnątrz olbrzymie lampy nadawcze. Jeżeli maszyny są w ruchu, wtedy antena promieniuje na cały świat t. zw. fale radiowe. Im dalej od stacji nadawczej — tym słabsze są te fale, aż wreszcie zanikają. Prąd mikrofonowy, przesłany do amplifikatorni i tam wzmocniony, wysyła antena nadawcza w przestrzeń z tymi samymi zmianami prądu, jakie zachodziły w mikrofonie.

II.

W jaki sposób odbieramy fale radiowe? Stacja odbiorcza składa się normalnie z anteny, uziemienia, aparatu odbiorczego, zaopatrzonego w słuchawki lub głośnik. Antena chwyta część energii wysłanej w przestrzeń przez stację nadawczą i przekształca ją w odbiorniku na prąd elektryczny. Prąd ten, zwykle bardzo słaby wzmacniają znowu lampy odbiornika i tak wzmocniony prąd działa na t. zw. membranę (sprężysta blaszka) słuchawki lub głośnika, pobudza ją do drgania, a ucho ludzkie słyszy wtedy dźwięk, odpowiadający dokładnie temu, jaki wydany był przed mikrofonem.

III.

Na koniec niektóre objaśnienia.

1. Co znaczy: długość fali n. p. 1339 m. (Warszawa) albo: 470·2 m. (Praga) albo: 345.6 m. (Poznań)? Dla zrozumienia posłużymy się prostym przykładem: Kamień, rzucony w wodę, wywołuje fale, których ilość na sekundę, a tym samym wielkość (długość) jest rozmaita — zależnie od wielkości kamienia — chociaż szybkość, z jaką fala dochodzi do brzegu, jest jednakowa. Coś podobnego zachodzi i z falami radiowymi, wysyłanymi przez an-

tenę nadawczą: szybkość ich jest zawsze taka sama (300.000 km. na sekundę) — ale ilość drgań na sekundę jest rozmaita. Trzeba nam bowiem wiedzieć, że prąd elektryczny może być albo stały, płynący ciągle w jednym kierunku (n. p. bateryjka kieszonkowa, akumulator) — albo też zmienny, zmieniający swój kierunek (wytwarzany n. p. przez dynamomaszyny). W radiofonii używa się prądów t. zw. szybkozmiennych, zmieniających swój kierunek kilka milionów razy na sekundę. Im więcej zmian prądu w sekundzie — tym mniejsza będzie długość fali, im mniej zmian — tym fala będzie dłuższa — bo w pierwszym wypadku w czasie jednej sekundy „zmieści" się mniej fal — w drugim więcej. Długość takiej fali można łatwo obliczyć. Jeżeli n. p. jakaś stacja nadaje ze zmianą 100.000 drgań na sekundę — to fala będzie długości 3000 m, albowiem droga, jaką przebiegnie jedna fala (czyli drganie) z szybkością 300.000 km. na sekundę będzie 300.000.000 m : 100.000 = 3000 metrów.

2. W związku z tym: co znaczy „kilocykl", n. p. Warszawa ma 224 kilocykli. Otóż to oznacza, że stacja warszawska wysyła prąd, zmieniający się 224 tysięcy razy na sekundę — i dający falę długości 1339 m.

3. Dlaczego używa się rozmaitych długości fal? Aby nie powstały zaburzenia w odbiorze, t. zw. „interferencja fal". Odbiornik bowiem musi być dostrojony na pewną długość fali (czyli na daną stację), a gdyby wszystkie stacje pracowały na tej samej długości — powstałaby mieszanina odbioru. Każda więc stacja ma przydzieloną swoją falę. Mimo to zdarzyć się może, że dwie stacje nawzajem sobie przeszkadzają, jeżeli długość ich fal jest zbliżona, a odbiornik jest pojedynczy (nieselektywność).

4. Niezależnie od długości fali pracuje każda stacja z pewną siłą promieniowania w antenie, którą określa się w kilowatach (n. p. Warszawa 120 kilowatów). Dla zobrazowania siły, z jaką pracuje n. p. Moskwa (500 kilowatów) wyobraźmy sobie, że prądem, który wydaje antena, można by świecić równocześnie 5000 żarówek, każda o sile 100 świec. Im stacja bliższa i większa jej moc — tym audycje silniejsze. Aparat detektorowy — bez lamp wzmacniających — da normalną audycję Warszawy jeszcze w odległości 300 km.

5. Specjalną właściwość mają t. zw. fale krótkie (od 13—60 m.), używane przeważnie w Ameryce, dalej przez amatorów krótko-falowców — i przez niektóre stacje europejskie. Odbijają się one od górnej warstwy atmosfery i dają się uchwycić z odległości nawet kilku tysięcy km. Stąd odbiór stacji amerykańskich u nas nie należy do rzadkości.

6. Wreszcie — czasem słuchamy audycji, nagranej na t. zw. „stillu". Otóż, podobnie jak melodię można utrwalić i powtarzać wiele razy na płycie gramofonowej, tak niedawno wynaleziono sposób utrwalania dźwięków na taśmie stalowej (ang. „steel" - stal). Taśma ta, długości kilometrowej, pozwala utrwalić dźwięki bez ograniczenia i dlatego audycja trwać może i dłuższy czas. *Z.*

Otwarcie szkoły organistowskiej z internatem

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie podaje do wiadomości ogólnej, iż otwiera stały dział muzyki kościelnej, to jest 3- względnie 4-letnią szkołę organistowską, zgodnie z Rozporządzeniem Ministerstwa W. R. i O. P. (Dz. U. R. P. Nr 44 z dnia 15 czerwca 1937, poz. 343).

Zadaniem tejże szkoły jest fachowe wykształcenie kandydatów na zawodowych organistów i muzyków kościelnych. Po ukończeniu studiów względnie praktyki absolwenci otrzymują na podstawie wyniku egzaminu świadectwo końcowe, względnie dyplom, uprawniający do ubiegania się o posadę organisty w parafiach katolickich na obszarze Państwa polskiego.

Ze względów wychowawczo - pedagogicznych połączony ze szkołą jest internat pod ścisłą kontrolą dyrekcji. Prospekt, zawierający ogólny zarys planu nauki, przesyła na żądanie, oraz udziela wszystkich informacyj Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie, przy ul. Prez. Mościckiego 2.

Do podań o przyjęcie do szkoły organistowskiej należy załączyć odpis metryki chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo moralności od proboszcza danej parafii. Wynik egzaminu wstępnego, mającego się odbyć dnia 29 i 30 listopada br. zadecyduje o przyjęciu na kurs przygotowawczy, względnie kursy wyższe. Normalna nauka rozpocznie się od 1 grudnia 1937 r.

Dyrekcja Instytutu Muzycznego w Tarnowie.

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 31 października br. odprowadziliśmy na miejscowy cmentarz w Tęgoborzy, pow. Nowy Sącz, długoletniego wójta i czynnego członka KSM., śp. Walentego **Krężela.** Liczny udział ludności świadczył o wielkim szacunku, jakim się w całej okolicy cieszył śp. Zmarły. Był wzorowym katolikiem; swoje przekonania katolickie i przywiązanie do Kościoła jawnie okazywał, a w A. K. wydatnie pracował.

Był wzorowym ojcem rodziny. Dzieci swe należycie wychował i doczekał się tej pociechy, że syn chlubnie ukończywszy gimnazjum, poświęcił się stanowi duchownemu. Przez śmierć śp. Zmarłego tutejsza A. K. poniosła dużą stratę.

Spokój jego duszy i cześć jego pamięci.

Poświęcenie grobowca śp. ks. kan. Podolskiego w Otfinowie

W uroczystość Wszystkich Świętych odbyło się na cmentarzu otfinowskim poświęcenie pomnika śp. ks. kan. Piotra Podolskiego, tut. proboszcza. Poświęcenia dokonał ks. kan. J. Kloch, obecny proboszcz. W szczerych słowach wygłoszonych przy tym wspomniał o jego dziele, jakie po sobie zostawił; wybudował bowiem dwukrotnie wspaniały kościół i wychowywał swoją dobrocią i bezinteresownością całe pokolenia.

Pomnik wybudowali sami parafianie w dowód pamięci i wdzięczności. Parafianin.

Akcja unijna w Polsce

Akcja unijna jest pracą nad pozyskaniem schizmatyków wschodnich, „braci odłączonych", jak ich nazywa Ojciec św. Pius XI., dla jedności kościelnej. Oderwali się oni od Kościoła katolickiego i popadli w różne błędy. Sami schizmatycy zwią się „prawosławnymi", to znaczy utrzymującymi prawdziwą wiarę (według swego mniemania). Prawosławni mają inny obrządek od naszego łacińskiego. Obrządek ten zwie się bizantyńskim lub greckim. Nawracający się z prawosławia na katolicyzm zatrzymują ten swój rodzimy obrządek. (Obrządek jest to sposób odprawiania nabożeństw i wykonywania praktyk religijnych. Wszystkich obrządków liczy się obecnie na 14. Najliczniejszy jest bizantyński).



Św. Józefat Kuncewicz, arcyb. połocki, męczennik za Unię, gorliwy za życia jej apostoł na wschodnich rubieżach Polski, w chwale niebieskiej jej Orędownik i Patron.

W strupieszałej schizmie żyje dzisiaj cały prawie Wschód. Liczba prawosławnych dosięga 170 milionów, unitów zaś, to znaczy tych, co są katolikami, zatrzymującymi jednak dawny obrządek, zaledwie 8 milionów 300 tysięcy.

W granicach Polski żyje 4 miliony prawosławnych. Mamy ich i w naszym sąsiedztwie, tuż koło Sącza, Grybowa, Gorlic na tak zwanej Łemkowszczyźnie. Na terenie Łemkowszczyzny liczba prawosławnych dochodzi do 26 tysięcy. Katolików wschodnich obrządków: bizantyńskiego, ruskiego i ormiańskiego żyje w Polsce 4 miliony.

Akcja unijna jest działalnością na wskroś religijną, obcą jej jest wszelka polityka i wyrachowanie doczesne. Kościół katolicki nigdy nie zaniedbał usiłowań około nawiązania jedności ze Wschodem, od samej chwili powstania wielkiej schizmy wschodniej w roku 1054, lecz usiłowania te podwoił w ostatnich dziesiątkach lat, począwszy od Leona XIII. aż do Piusa XI., zwanego powszechnie „Papieżem Wschodu". Po fakcie schizmy historia zanotowała dwukrotne prawie powszechne przystąpienie Wschodu do jedności ze Stolicą św., a mianowicie na soborze w Lyonie 1274 r. i we Florencji w 1439 r., ale owe piękne wysiłki nie przyniosły spodziewanych owoców. (Niedługo, bo za 2 lata świat katolicki uczci 500-lecie Unii we Florencji wielkim obchodem).

Płodniejszą w owoce okazała się Unia, zawarta na ziemiach naszej Ojczyzny, w Brześciu n. Bugiem, w pamiętnym roku 1596, lecz i jej realizacja napotykała na niemałe trudności. Zrosił ją swą krwią męczeńską arcybiskup połocki **św. Józefat Kuncewicz** i **bł. Andrzej Bobola,** apostoł Polesia. Dzieło Unii uległo likwidacji na terenach, jakie przez rozbiory zagrabiła Rosja, zachowało się jedynie w Małopolsce wschodniej, w byłym zaborze austriackim. Męstwo, z jakim znosili unici na Podlasiu i Chełmszczyźnie prześladowania za przynależność do Kościoła katolickiego, wsławiła ich na wieki w całym świecie katolickim.

Z odzyskaniem niepodległości odżyła w Polsce myśl wskrzeszenia Unii na ziemiach byłego zaboru rosyjskiego, jakie się znalazły w obrębie wolnej Polski. Biskup podlaski, ks. H. Przeździecki, zapoczątkował tę akcję w roku 1923.

Wyniki tej zbożnej akcji są widoczne: 45 placówek nowounickich, których większość stanowi formalne parafie bizantyńsko-słowiańskiego obrządku, z liczbą 30 tysięcy wiernych. Akcję unijną prowadzą kresowi biskupi łacińscy, a więc wileński, podlaski, łucki, piński i lubelski.

Do pracy nad szerzeniem Unii na kresach ofiarowały także swą pomoc niektóre zakony, tworząc „gałąź wschodnią" w swoim zakonie. Największe zasługi położyli w tym względzie księża Jezuici. Ośrodkiem ich pracy jest Albertyn koło Słonima, gdzie znajduje się nowicjat. Od 1928 roku prowadzą Papieskie Wschodnie Seminarium w Dubnie, gdzie wychowują świeckich kapłanów — apostołów Unii. Pracują również OO. Redemptoryści, Kapucyni i Oblaci. Pomagają też i zakony ruskie, jak OO. Bazylianie i Studyci.

Ojciec św. od początku żywo interesuje się rozwojem akcji unijnej w Polsce, z radością śledzi postępy, z bólem dowiaduje się o niesłusznych zarzutach i nieufności. Wypowiedział nawet te wiele znaczące słowa: „Kto występuje przeciwko akcji unijnej, nie jest katolikiem". W roku 1931 seminarium wschodnie w Dubnie podniósł do godności papieskiego kolegium, pierwszym nowowyświęconym kapłanom z tego seminarium przesłał gratulację, mianował w 1931 r. biskupa Mikołaja Czarneckiego z zakonu OO. Redemptorystów wizytatorem apostolskim dla parafij nowounickich na kresach Polski. Jednym słowem Ojciec św. nie szczędzi ani modłów za Unię, ani słów rady i zachęty, a nawet wielkich ofiar pieniężnych.

Praca unijna zasługuje na silne poparcie ze strony katolickiego społeczeństwa polskiego. Wyrwać kilka milionów dusz z błędów schizmy — co to za przepiękne zadanie... Pius XI. wskazuje na nie jako na jedno z najpilniejszych zadań katolicyzmu w Polsce.

Za kordonem wschodnim bezbożnictwo rozszalałe wysyła na nasze kresy siewców komunizmu i bezbożnictwa. Tym wpływom może się przeciwstawić katolicyzm czy wschodniego, czy łacińskiego obrządku, ale nie prawosławie, skostniałe

i martwe. Dużo jest u nas nieporozumień co do akcji unijnej. Jedni chcieliby przyjmować prawosławnych do Kościoła kat. **tylko w obrządku łacińskim**, inni radzi by byli z tego, gdyby się zaniechało wszelkiej pracy nad prawosławnymi. Jedno i drugie zdanie jest mylne. Kościół nie może zaniechać swych misyjnych prac, bo mu wszystkie dusze są drogie, nie może też ograniczać się tylko do pracy w jednym obrządku, bo obrządek to rzecz nieistotna, drugorzędna.

Wielu jest zaś takich, którzy **chętniej** widzieliby nawracanie prawosławnych, ale w obrządku łacińskim. Kościół pod tym względem przymusu wywierać nie może i sprawę wybrania obrządku przy nawróceniu zostawia do woli. Nasz Kościół jest powszechny, dla wszystkich ras, ludów, języków i obrządków. Nie może żądać od powracających na swoje łono wyrzekania się obrządku, w którym zostali wychowani i do którego są przywiązani, zwłaszcza że obrządek ten jest piękny, uroczysty i przez Kościół szanowany. W tym to obrządku odprawiali Mszę św. wielcy święci Wschodu: św. Jan Chryzostom, św. Bazyli, św. Grzegorz i inni.

Są też i tacy w Polsce, którzy się sprawą unijną nic a nic nie zajmują, chociażby mogli, uważając to za stratę czasu... Tacy nie mają w sobie ani szczypty tego, co zwie się „sentire cum Ecclesia“ — „czuć i myśleć z Kościołem“ i często nie żyją duchem Kościoła.

Ideę unijną w Polsce popularyzują nasze konferencje unijne w Pińsku (odbyło się ich dotychczas sześć, ostatnia w b. r. we wrześniu) i różne pisma, a przede wszystkim wyłącznie tym zagadnieniom poświęcone pismo p. t. „Oriens“ — dwumiesięcznik, wydawany przez ks. Jana Urbana T. J., Warszawa, ul. Rakowiecka 61.

Zechciejmy więc sprawą akcji unijnej w Polsce zainteresować się, okazywać należyte jej zrozumienie: przez modlitwę, słowa i przez ofiarę na ten cel, a przez to będziemy realizować życzenie Bożego Serca — „aby wszyscy jedno byli“. **Wł. Ć.**

Manifestacja Ch. Z. Z. w uroczystość Chrystusa-Króla

Dnia 31 października br. Chrześcijańskie Związki Zawodowe w Gorlicach obchodziły uroczyście święto Chrystusa - Króla.

O godz. 15 w świetlicy Czytelni robotniczej „Po pracy“ zgromadziły się Chrześcijańskie Związki Zawodowe w liczbie około 300 członków na akademię ku czci Króla królów, oraz delegacja oddz. KSMM. „Zgoda“ ze sztandarem.

Akademię zagaił krótko prezes oddz. Ch. Z. Z. „Forest“ kol. Kordyl, poczem wszyscy odśpiewali hymn „My chcemy Boga“. Z kolei kol. Kadłubowski przedstawił ogólnie sytuację światową, pogrążoną w niesprawiedliwości społecznej i wskazał na źródło odrodzenia, t. j. naukę Chrystusa, głoszącą zasady sprawiedliwości i miłości.

Następnie zabrał głos ks. Jagła, patron Ch. Z. Z., dziękując wszystkim za wzięcie udziału w akademii i wyraził radość z powodu inicjatywy samych robotników w jej urządzeniu, co świadczy o coraz większym zrozumieniu idei chrześcijańsko-społecznej. Porównał frekwencję obecną członków, która się potroiła od ubiegłego roku, co powinno zachęcić wszystkich do dalszej pracy, aby na przyszły rok szeregi Ch. Z. Z. wzrosły w podobnym stosunku.

Hymnem „Boże coś Polskę“ zakończono akademię.

Wszystkie oddziały udały się następnie pochodem do kościoła, by wziąć udział w manifestacji religijnej, urządzonej przez Akcję Katolicką.

Uroczystość ta pokazała Gorlicom, że Ch. Z. Z. w Gorlicach jest silny i gotów walczyć o ustrój społeczny, oparty na ideologii i etyce chrześcijańskiej.

J. Mruk.

KALENDARZYK

Listopad

14 N. **26 po Ziel. Św., Św. Józefat,** biskup obrządku wschodniego i męczennik, który zginął z rąk schizmatyków za gorliwą obronę katolickiej wiary. Święto młodzieży męskiej, zorganizowanej w katolickich stowarzyszeniach (KSMM.)

15 P. **Św. Albert Wielki,** biskup, mąż wielkiej nauki i świętości.

16 W. **Św. Gertruda,** dziewica, wielka czcicielka Najśw. Sakramentu i Męki Pańskiej, którą P. Bóg wsławił objawieniami, darem proroctwa i cudami.

17 Ś. **Bł. Salomea,** patronka Polski, była siostrą Bolesława Wstydliwego, małżonka bł. Kingi. Odznaczała się wielkim umiłowaniem modlitwy i umartwienia.

18 C. **Pamiątka poświęcenia** najdawniejszych bazylik św. Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie.

19 P. **Św. Elżbieta,** wdowa, córka króla węgierskiego, zasłynęła z wielkich cnót pobożności i miłosierdzia.

20 S. **Św. Feliks,** pochodził z królewskiej rodziny. Jako kapłan poświęcił się ofiarnej opiece nad jeńcami wraz ze św. Janem z Maty.



Stowarzyszenie św. Zyty w Gorlicach na tle budującego się domu. — W środku widoczny ks. prał. Litwin, p. prezeska, ks. dr Dziedziak i ks. Curyło.

Miesiąc propagandy Ch. Z. Z.

W dniach od 14 listopada do 15 grudnia br. odbędzie się w wojew. krakowskim miesiąc propagandy Chrześcijańskich Związków Zawodowych.

Na jego program złożą się większe zebrania z referatami treści ideowej i propagandowej o Ch. Z. Z. Specjalne afisze propagandowe i ulotki informować będą o celach i pracy Ch. Z. Z.

Do parafij rozesłane zostaną propagandowe egzemplarze pisma organizacyjnego „Naszej Walki“, wydanego w podwójnej objętości z okazji miesiąca propagandy.

Z tygodnia

Doniosła deklaracja polsko - niemiecka w sprawie mniejszości narodowych. * Umacnianie frontu antykomunistycznego. * Czy uda się pogodzić Chiny z Japonią? * Dążenia Arabów do politycznej niezawisłości.

■ W ubiegłym tygodniu rządy polski i niemiecki złożyły wzajemną deklarację w sprawie traktowania swych mniejszości narodowych. Oba wyrzekają się stosowania jakichkolwiek środków w celu wynaradawiania członków mniejszości. Zapewniają im prawo używania swobodnie swego języka narodowego w piśmie i słowie, prawo zrzeszania się w związki gospodarcze i kulturalne, zakładania i utrzymywania szkół z językiem ojczystym, rozwijania swego życia i organizacyj religijnych. Obecnie więc — można się spodziewać — że los naszych rodaków w Niemczech ulegnie nareszcie poprawie. Bo Niemcy w Polsce nie mieli powodów do skarg. Polacy natomiast w Niemczech stale doznawali coraz to nowych ograniczeń i trudności. Teraz odetchną.

■ Dwa państwa, mianowicie Niemcy i Japonia, są dziś zdecydowanymi, otwartymi wrogami politycznymi komunizmu i Sowietów. Zawarły też one pomiędzy sobą specjalny układ, w którym zobowiązały się wspólnie tępić u siebie wszelką propagandę komunistyczną i politykę sowiecką demaskować i zwalczać na terenie międzynarodowym. Do układu tego obecnie przystąpiły również Włochy, tak że dziś trzy te mocarstwa stanowią jednolity front, zwrócony przeciwko zakusom kominternu. Można być pewnym, że front ten zostanie jeszcze wzmocniony przez przystąpienie do niego, po zakończeniu wojny, Hiszpanii narodowej. Szereg innych państw, jak Jugosławia, Szwajcaria, Austria, Węgry — również wobec komunizmu zajmują zdecydowanie wrogie stanowisko, choć na razie nie łączy ich żadna w tym kierunku specjalna umowa. Jasną też i niezmienną jest polityka Polski i Rumunii wobec wschodniego sąsiada. W ten sposób życzliwie usposobionymi dla Sowietów są w Europie tylko Francja i Czechosłowacja. Wskutek też tej swojej filosowieckiej polityki stają się one coraz bardziej odosobnione, nikt — nawet ich sprzymierzeńcy — nie myślą ich w tej nadzwyczaj lekkomyślnej i niebezpiecznej wspólnocie z Moskwą popierać. Wszyscy dziś już na wylot przejrzeli taktykę i prawdziwe zamysły zarówno dyplomatów Kremlu, jak i chytrą, zamaskowaną robotę agentów kominternu. Wodzowie i politycy dzisiejszej Europy, jak i innych części świata, dziś o komunizmie i Sowietach mają wyrobione zdanie. Choć nie wszyscy do wspólnego frontu z Niemcami, Japonią i Włochami przystępują, przecież z jego powstania się w duchu cieszą.

■ Od kilku już dni toczą się w Brukseli obrady przedstawicieli 8 mocarstw w celu znalezienia sposobów pokojowego załatwienia konfliktu między Japonią a Chinami. Wielką trudność w osiągnięciu jakichś pozytywnych wyników sprawia konferencji nieobecność na niej przedstawiciela Japonii. Toteż powtórnie wysłano do niej zaproszenie, by wzięła udział w obradach. Japonia jednak do tych skomplikowanych, zbiorowych pośrednictw nie ma zaufania i przystąpić do wspólnego stołu obrad nie myśli. Spór swój z Chinami gotowa jest załatwić tylko w bezpośrednich z nimi rokowaniach. Na razie jednak Chiny, ufne w poparcie mocarstw, na żadne rozmowy z japońskim dowództwem się nie godzą. Nie przejmują się też jakoś zbytnio ciągłymi klęskami na frontach bojowych. Ostatnio wojska japońskie zdobyły miasto Taiyuan, stolicę prowincji Szansi i coraz bardziej się zbliżają ku rzece Żółtej. Jeśli dalej w takim tempie będą się posuwać, to wkrótce całe Chiny Północne znajdą się w ich rękach. Już teraz zajęli oni tyle terytorium, ile sobie zakreśliło dowództwo naczelne. Toteż do rokowań pokojowych rząd japoński gotów byłby przystąpić. Być może, że mocarstwom uda się nakłonić do nich również i Chiny. Sprawa jest nagląca, bo ten poważny konflikt grozi rozszerzeniem się i na inne państwa. Coraz głośniej się mówi o rychłym wypowiedzeniu wojny Japonii przez Sowiety. A wiemy, że z Japonią sojuszem są związane Niemcy. Wojna więc na Dalekim Wschodzie bardzo łatwo może się przemienić w wojnę europejską, a nawet światową.

■ Wśród Arabów wszędzie coraz żywszy budzi się ruch, świadczący coraz wyraźniej, że ci odwieczni mieszkańcy krain wschodu i południa myślą się wyzwolić spod zależności swych europejskich opiekunów i dobrodziejów — Anglii i Francji, i stworzyć jedno wielkie, niezawisłe państwo arabskie. Wiemy, jak zawzięcie występują przeciwko zamierzonemu odebraniu im części Palestyny i oddania jej żydom. Ponieważ pomysł ten wysunęła Anglia, przeto przeciwko niej głównie zwrócona jest ich akcja. Wojska angielskie stale są zajęte w rozpraszaniu zbrojnych band arabskich i tłumieniu wybuchających ciągle rozruchów.

Ostatnio i w Marokko francuskim ludność arabska zaczęła się burzyć. Ruch narodowy i tutaj czyni postępy. Arabowie domagają się organizacji państwowej podobnej do tej, jaką przed rokiem otrzymała Syria. Francja będzie miała wielki kłopot z poskramianiem tych śmiałych politycznych ich żądań.

Pono te polityczne apetyty Arabów pobudzają głównie Włochy. Odkąd zajęły Abisynię, coraz większą uwagę zwracają one na kraje i ludy, od których usposobienia i przyjaźni zależy pewność i bezpieczeństwo drogi do tej dalekiej, afrykańskiej posiadłości. W tych dniach też odnowiły one traktat przyjaźni z królem Hedżasu, który usilnie zabiega o tytuł „króla wszystkich Arabów". W obecnych i przyszłych rozgrywkach o władztwo na morzu Śródziemnym pomiędzy Anglią, Francją i Włochami dobrze jest zapewnić sobie na wszelki wypadek życzliwość tych, którzy jego wybrzeża najliczniej zamieszkują.

Prosimy PT. Rozprzedawców o zwrot nie sprzedanych egzemplarzy „Kalendarza Naszej Sprawy na r. 1938", wpłynęło bowiem wiele dodatkowych zamówień, a nie mamy już ani jednego egzemplarza w Administracji

Z DIECEZJI

Zmarli. Śp. **ks. Michał Sidor,** proboszcz i dziekan w Bieczu, honorowy kanonik Kapituły w Tarnowie, w 70 r. życia. Pogrzeb odbył się w Bieczu w d. 6 bm. R. i. p.

Śp. **ks. Mroczka Stanisław,** w Koszycach Małych, w 45 r. życia. R. i. p.

Przeniesiony ks. Bolesław Gwoździowski z Grybowa do parafii katedralnej w Tarnowie.

———:———

Staraniem członków Akcji Katolickiej urządzono w parafiach naszej diecezji w d. 31 października br. uroczyste obchody ku czci Chrystusa - Króla.

W ramach dorocznej uroczystości odbyły się nabożeństwa i okolicznościowe akademie.

W **Gawłuszowicach** został w czasie sumy poświęcony sztandar Krucjaty Eucharystycznej. Akademia odbyła się przed pięknie przystrojonym domem parafialnym przy udziale licznych wiernych, do których przemówił ks. dziekan J. Drożdż na temat: Sprawiedliwość, miłość i pokój — podstawą Królestwa Chrystusowego. Po nieszporach dzieci z Krucjaty Euch. odegrały pod reżyserią p. Z. Sulikówny przedstawienie, poprzedzone śpiewami i deklamacjami.

W **Gręboszowie** młodzież KSMM. odegrała w miejsce akademii sztukę: „Bóg nie umiera". Głęboka treść dramatu, w świetnym wykonaniu druhów pod kierunkiem p. P. Stalicy, wywarła na widzach wielkie wrażenie.

W **Jasieniu** odbyła się po sumie procesja do figury Matki Boskiej, gdzie po litanii do Serca Pana Jezusa nastąpił akt poświęcenia parafii Sercu Bożemu i odśpiewano Te Deum. Akademię, urządzoną wieczorem przez młodzież KSM., zagaił prez. P. A. K. p. B. Walicki. Referat programowy wygłosił prez. oddz. KSM. p. Biel. Deklamacje druhen Ćwiorówny i Jakubowskiej, dha Babicza i prez. oddz. KSK. p. Muszyny uzupełniły program.

W **Jastrząbce Nowej** wzięły w uroczystości czynny udział wszystkie organizacje z terenu parafii. W pochodzie udały się na nabożeństwo ze sztandarami oddziały Akcji Katol., Koło ludowe, Straż pożarna, Spółdzielnie i in. W programie akademii odegrano sztukę „Prawda zwycięża". Po nieszporach odbył się pochód do miejsca, gdzie zapalono tradycyjne ognisko. W tym dniu otwarto również piękną wystawę książki i prasy katolickiej.

W **Jurkowie** k. Tarnowa przybyły na nabożeństwo miejscowe organizacje ze sztandarami, oraz przedstawiciele Państw. Wytwórni Prochu z Niedomic z orkiestrą fabryczną, która wykonała piękne pieśni w kościele i podczas akademii.

W **Mystkowie** na akademię, urządzoną pod gołym niebem, złożyło się zagajenie prezesa P. A. K., deklamacja członkini KSK., referat prezesa oddz. KSMM. i przemówienie ks. Asystenta. W czasie akademii przygrywała orkiestra miejscowa.

W **Nieczajnej** udali się wierni po sumie w procesji do krzyża, znajdującego się w środku parafii, wcześniej już ozdobionego pięknymi wieńcami. Od jego stóp wygłosił ks. Asystent okolicznościowe kazanie. Następnie urządzono akademię, w czasie której przemawiali prezes P. A. K. p. Bartoń i prezes oddz. KSM. p. P. Oleś. Deklamacje wygłosili przedstawiciele oddz. A. K. i rycerz Krucjaty St. Oleś. Następnie odbył się przed obrazem Serca Pana Jezusa, umieszczonym na ołtarzu, akt poświęcenia, poczem odmawiając różaniec wrócili wierni do kościoła.

W **Otfinowie** wzięły udział w sumie oddziały A. K. i O. Straży Pożarnej z parafii. Wieczorem odbyły się urozmaicone akademie w Otfinowie, Niecieczy i Gorzycach.

W **Przecławiu** zebrali się wszyscy członkowie A. K. w ochronce SS. Służebniczek, skąd udali się w pochodzie do kościoła na sumę. Po sumie odbyła się akademia, którą urządziły miejscowe dhny KSMŻ. przy pomocy ks. Proboszcza K. Zająca, Siostry Służebniczki i członków innych oddziałów.

W **Radłowie** odbyła się akademia w sali ratuszowej. Słowo wstępne wygłosił prez. P. A. K. p. Wł. Kobielski, a referat p. S. Kijak. Deklamowała rycerka z Krucjaty St. Drwilanka i dhna Kuczkówna. Na zakończenie młodzież KSM. odegrała sztuczkę.

W **Ropczycach** poprzedziło tę uroczystość triduum. W pochodzie na sumę wzięła udział młodzież szkolna, batalion Junaków i organizacje katolickie. Na akademii w Domu Katolickim przemawiali pp. dyr. Sadowski i prof. Fijoł. Uroczystość zakończono odegraniem sztuki dramatycznej. Druga akademia odbyła się w wiosce Chechły.

W **Rożnowie** w czasie uroczystej sumy śpiewał chór KSMŻ. Akademia odbyła się w sali miejscowej szkoły, wypełnionej ludźmi po brzegi. Zagaił ją prez. P. A. K. p. J. Dziedzic, referat wygłosił sekr. p. St. Hajduk. Po pieśniach i deklamacjach ks. prob. Ignacy Ryba dokonał otwarcia pięknej wystawy prasy katolickiej.

W **Rytrze** druhny KSMŻ. wykonały w czasie prymarii piękne pieśni, a chór druhów śpiewał podczas sumy, po której odnowiono poświęcenie rodzin Najśw. Sercu Pana Jezusa. Po nieszporach odbyła się zamiast akademii procesja do krzyża jubileuszowego, w czasie której przygrywała orkiestra KSMM. Pod krzyżem przemówił ks. prob. J. Kic. O zmroku iluminowano domy i oświetlono krzyż jubileuszowy.

W **Rzezawie** odbyło się w tym dniu w czasie sumy poświęcenie sztandaru oddz. KSK. i krzyża procesjonalnego przez ks. dziek. J. Padykułę. Akademię, urządzoną przez oddziały A. K. w domu katolickim, zagaił prez. P. A. K. p. P. Przybyło z Krzeczowa. Po przemówieniu ks. Dziekana nastąpiły deklamacje dzieci z Krucjaty, druhen i referaty.

W **Siedlcach** przybrano na ten dzień kościół w wieńce z zieleni. Akademia odbyła się w sali TSL., gdzie pięknie udekorowano obraz Najśw. Serca Pana Jezusa. Bogaty program zakończyło przemówienie ks. prob. Łoniowskiego i odśpiewanie hymnu „My chcemy Boga".

W **Tarnowie** w parafii Księży Misjonarzy urządzono akademię, którą zagaił prezes P. A. K. p. Klemens Szypuła. Referat okolicznościowy wygłosił p. Tadeusz Lis, a chór parafialny wykonał kilka pieśni. W tym dniu zamknięta została tygodniowa wystawa książki i prasy katolickiej. Zwiedziła ją liczna publiczność, zakupując dużo książek katolickich. Mnóstwo pism religijnych rozdano bezpłatnie.

W **Wietrzychowicach** odbyła się w przeddzień uroczystości wspaniała procesja do figury Serca P. Jezusa, gdzie odmówiono litanię. W powrotnej drodze odśpiewano nieszpory. W kościele ks. kan. J. Opoka wygłosił podniosłe kazanie. W niedzielę odbyła się po sumie akademia w przystrojonym domu parafialnym. W czasie sumy i na akademii wykonał piękne pieśni chór z Jadownik Mokrych pod kierunkiem p. dyr. J. Frodymowej.

Deotyma

Branki w jasyrze

Powieść (3)

Kolce pod różami.

Sulisław, pan na Żegnańcu, był to człowiek bez zarzutu: dobry gospodarz, dzielny i potężny rycerz, co wieczór zanosił do Boga jedną tylko prośbę, aby mu pozwolił umrzeć nie na łóżku, nie na gnuśną chorobę, ale w szczerym polu, za kraj albo wiarę. Był jednak w stosunkach z ludźmi twardy, w bliższym pożyciu bardzo trudny, — sprawiedliwy, lecz bardzo wymagający. Kiedy się ożenił z Elżbietą, zaczął nieznacznie opuszczać cugle owej grozy, rozweselał się i łagodniał. W Elżbiecie bowiem była słodycz nie z tej ziemi, słodycz ducha czystego, co się czuje wyższym nad ludzkie gniewy i groźby. Toteż wkrótce otoczyła się jakąś atmosferą anielską, w której bezwiednie wszystkie serca miękły. A przy tym mąż powoli odkrywał w niej coraz szacowniejsze zalety: rządność niewiasty biblijnej, co domowi przyczyniała niemało dostatków i ozdoby, trzeźwość sądu, wychowanie godne królewny, bo obok biegłości w najcudniejszych robotach kobiecych umiała czytać, a kto wie, czyby się nawet i wypisać nie umiała? Kiedy Bóg dał im syna, radość ich i szczęście nie miały granic. Ojciec widział w nim przyszłe słońce swego rodu, roił dla niego jakąś bajeczną chwałę. Szczęśliwa matka marzyła słodko: Jaś miał być wielkim człowiekiem, Jaś miał być najpiękniejszym, najlepszym i najszczęśliwszym z ludzi.

I tak w zamku Żegnanieckim dni płynęły pogodnie aż do przyjazdu Ludmiły, która mimo swej woli rzuciła w to miłe gniazdo zarzewie niezgody.

Miała ona dwóch stryjów, podstarzałych, bezżennych bywalców, którzy na Mazowszu słynęli z odwagi i hulaszczego życia. Po śmierci ojca Ludmiły stryjowie umieścili sierotę u PP. Norbertanek w Witowie, a sami zajęli się zarządem jej ogromnego majątku, odziedziczonego po ojcu. Wkrótce jednak popadli w długi, których spłacić nie mieli z czego. Jeden zwłaszcza dług doskwierał im okropnie, a zaciągnęli go niegdyś u Zyndrama, brata Sulisława, pana na Żegnańcu. Był to człowiek okrutny i wstrętnej powierzchowności. Choć jeszcze młody, był już jednak wdowcem, a o wdowieństwie jego różne krążyły wieści. Mówiono też, że lochy jego zamku nie opróżniały się z więźniów, że sam pan bawił się w kata, że śmierć jego żony nie była przypadkowa. Od tego to człowieka stryjowie Ludmiły pożyczyli 800 grzywien, które wkrótce stopniały w ich rękach. Zyndram upominał się bez ustanku, nastawał, groził, a groźby jego — to nie były żarty.

Aż pewnego wieczora przy wesołej uczcie, posłyszawszy o wielkiej urodzie Ludmiły, a jeszcze większych jej majętnościach, Zyndram odezwał się:

— Dajcie mi waszą synowicę za żonę, a ja wasz dług w jej posagu przyjmę.

Z radością przyjęli stryjowie tę propozycję i układ stanął. Dla łatwiejszego przeprowadzenia swatów odebrali sierotę od PP. Norbertanek i zawieźli ją do Żegnańca pod opiekę Zyndramowego brata i jego przezacnej małżonki. Tam po kilku dniach wesołej gościny oświadczyli uroczyście Sulisławowi, jako Zyndram prosi o rękę Ludmiły. Sulisław, nie znając niecnych postępów brata lub nie wierząc wieściom, z radością na to przystał, nie pytając wcale o zgodę Ludmiły — i stryjowie odjechali zadowoleni.

Między Ludmiłą i Elżbietą zadzierzgnęły się węzły szczerej, serdecznej przyjaźni. Błogo pędziły dni razem, zawsze szczęśliwe i zawsze uśmiechnięte, pieszcząc i strojąc złotowłosą dziecinę.

Aż tu nagle zjawia się z licznym pocztem Zyndram i przedstawia Sulisławowi swą prośbę. Sulisław oświadczył to Ludmile, która — niezmiernym zdjęta przestrachem — stanowczo odmówiła, znając występne życie Zyndrama; a pewno też i dlatego, że był brzydki, ona zaś od dawna pieściła w duszy piękny, czysty ideał, Michała Przedwojowica, siostrzeńca Ksieni PP. Norbertanek w Witowie, rycerza bez lęku i skazy, którego poznała w czasie pobytu w klasztorze. Sulisław popadł w straszny gniew na Ludmiłę i polecił żonie, by na nią odpowiednio wpłynęła. Nie powiedział jednak nic Zyndramowi, który też po kilku tygodniach odjechał.

Ludmiła odetchnęła wprawdzie zrazu, lecz zobaczyła z przykrością, że pobyt jej w zamku jest kością niezgody między małżonkami. Sulisław wrócił do dawnej grozy. Gdy Zyndram po raz drugi, już pewny siebie, przybył do niej z darami, postanowiła ratować się ucieczką. Jakoż kiedy pewnego razu wyjechała na łowy z Zyndramem i Sulisławem, korzystając ze sposobności, wraz ze starym sługą swoim Rafałem opuściła orszak myśliwski i rzuciła się do ucieczki w stronę Krakowa. Spostrzeżono jednak jej nieobecność, rzucono się za nią w pogoń i schwytano. Sulisław, płonąc strasznym gniewem, kazał Rupertowi odwieźć ją do zamku, sam zaś z orszakiem miał nadążyć po skończonym polowaniu.

Okropne to było upokorzenie dla sieroty; toteż w zamku w objęciach Elżbiety, zdziwionej niespodzianym jej powrotem, uderzyła w płacz i wszystko wyznała.

— Ach, drogie, nieostrożne dziecko! — rzecze z wyrzutem Elżbieta — czemuż się nie poradziłaś?

Gdy zastanawiały się nad tym, co dalej począć, Rupert oznajmił, że u bramy czeka pielgrzym, prosząc o gościnę. Cóż było robić? Nie wypadało odpędzać pielgrzyma, zwłaszcza wracającego z Ziemi świętej. Przyjęły go tedy jak najgościnniej, jak to widzieliśmy, a gdy odszedł, wybuchnęły za długo tłumionymi łzami i uciekły do swego ustronia, truchlejąc na powrót zagniewanych panów.

Miały więc czego płakać piękne białogłowy, chociaż pielgrzym nie mógł tego zrozumieć.

* * *

Powrót panów był istotnie piorunujący. Sulisław nie chciał nawet patrzeć na Ludmiłę, cały gniew zwrócił na żonę, która była niewinną, bo o niczym nie wiedziała.

Elżbieta, usprawiedliwiwszy się przed mężem i uspokoiwszy go nieco, udała się na modlitwę, na której trwała przez dwa dni. Trzeciego dnia rano złote włosy skropiła wonnościami, wciągnęła szaty najpiękniejsze, łańcuchy i rąbki misterne i jak nowa Ester w pełnym blasku weszła do pokoju męża... Przez kilka dni siadując przy kominie, wiodła z nim rozmowy długie, co dzień spokojniejsze. Z iście anielską dyplomacją zdołała wykazać mężowi, jak niegodną jest rzeczą zmuszać sierotę do zaślubienia Zyndrama, którego zbrodnicze życie nie ulegało wątpliwości. Z tą samą anielską dyplomacją zdołała też nakłonić Zyndrama, aby zechciał zostawić Ludmile czas do ochłonięcia z chybionej ucieczki. Zyndram oświadczył, że nie myśli gwałtem brać żony i nazajutrz opuścił zamek, obiecując sobie prędki powrót ze stryjami i pismem królewskim, pozwalającym na zaślubienie Ludmiły.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLSKI

Rodzice protestują przeciwko „czwórporozumieniu" Grażyńskiego. Porozumienie zawarte ostatnio pomiędzy kierownictwem Związku Harcerstwa Polskiego a Strzelcem, Centralnym Związkiem Młodej Wsi i Organizacją Młodzieży Pracującej, wywołało żywe zaniepokojenie wśród rodziców i wychowawców młodzieży szkolnej. Społeczeństwo z Bielska zaprotestowało przeciwko tej decyzji wojewody śląskiego Grażyńskiego, naczelnika harcerstwa, gdyż jego zdaniem „czwórporozumienie" to zagraża chrześcijańskiemu i apolitycznemu duchowi Z. H. P.

Nieodpowiednie podręczniki szkolne. Istnieje rozporządzenie Ministerstwa Wyznań Relig. i Oświecenia Publ. o łączeniu w nauczaniu przedmiotów świeckich z nauką religii. Mimo to niektóre podręczniki szkolne nie tylko nie czynią tego, ale wprost odciągają młodzież od religii.

Na przykład Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego „Niesiemy plon" i „Okno na świat". Autorzy odnoszą się z wielką sympatią do żydów, a natomiast w złym świetle przedstawiają siostry miłosierdzia. Poza tym autorzy zdradzają zupełną nieznajomość spraw religijnych i kościelnych. Tematami religijnymi w tych podręcznikach są same legendy. To samo odnosi się do podręczników B. Kubskiego, M. Kotarbińskiego i E. Zarembiny. Podręcznik do historii autorstwa Włodzimierza Jarosza odznacza się niechęcią do Kościoła i duchowieństwa, oraz brakiem wiadomości z dziedziny kościelnej. Bardzo często wbrew prawdzie historycznej stawia się zarzut Kościołowi, że jest przeciwnikiem oświaty i przemilcza się zasługi duchowieństwa. Tą samą tendencją odznacza się podręcznik do historii H. Pohoskiej i M. Wysznackiej. W podręczniku do geografii M. Janiszewskiego i G. Wuttkego, jako pionierów kultury rolnej wymienia się Strzelca i Młodzież Wiejską, natomiast całkowitym milczeniem pomija się Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży, które niejednokrotnie zdobywały pierwszą nagrodę w dziedzinie przysposobienia rolniczego. Podobne nastawienie do religii i Kościoła spotykamy w podręcznikach do geografii T. Radlińskiego i G. Wuttkego. (KAP).

Fałszowali pieniądze w mieszkaniu senatora. W Wilnie natrafiono na ślad fałszerzy w mieszkaniu senatora Witolda Abramowicza. Korzystając z dłuższej nieobecności p. senatora, fałszerze weszli w porozumienie ze służącą i urządzili w mieszkaniu „wytwórnię" monet 10-złotowych. Funkcjonariusze policji śledczej otoczyli wszystkie wejścia i okna i wkroczyli do mieszkania. Zastali tu fałszerzy przy robocie. Dwie osoby oraz służącą aresztowano i odprowadzono do wydziału śledczego.

Żydzi przemycali się na „Batorym" do Ameryki. Kiedy polski statek „Batory" wyruszył w d. 14 października br. do Ameryki, stwierdzono po minięciu Kopenhagi obecność trzech t. zw. ślepych pasażerów żydów. Podczas badania okazało się, że wprowadził ich na statek członek orkiestry Izaak Grundband, a opiekował się nimi, ulokował ich w łazience i dostarczał pożywienia służący Abdrukajtis. Obu natychmiast aresztowano. Trzej żydzi przyznali się, że wpłacili wielkie kwoty za przewiezienie ich do Ameryki bez paszportu i wiz. Grundband podawał się wobec nich za oficera okrętowego.

Po przybyciu statku do Ameryki bezpłatni pasażerowie zostali przejęci przez władze amerykańskie, a żydowski komitet pomocy złożył za nich kaucje i wszczął starania o to, by mogli pozostać w Ameryce na stałe. Na drugi dzień ukazały się w żydowskich dziennikach nowojorskich artykuły, w których na podstawie opowiadań owych trzech żydów-uciekinierów z Polski opisywano w najczarniejszych barwach stosunki w Polsce. Taką reklamę robią nam żydzi za granicą.

Istnieje przypuszczenie, że organizacja przemytu ludzi do Ameryki jest rozgałęziona, gdyż „Batory" przywiózł obecnie dwu żydów, którzy zostali przyłapani przed 2 tygodniami na „Piłsudskim".

Dar na F. O. N. PP. Hammer Roman prezes i Księżyk Adam sekr. złożyli w imieniu Legii Inwalidów Wojsk Polskich w Tarnowie na ręce p. starosty Syski kwotę 116 zł., złożoną przez wszystkich członków Legii, jako pierwszą ratę na Fundusz Obrony Narodowej.

ZE ŚWIATA

Ojciec św. odznaczył dwóch Polaków gdańskich. Dnia 31 października br. w czasie uroczystej akademii młodzieży polskiej w Gdańsku na cześć Chrystusa-Króla ks. biskup gdański O'Rourke osobiście wręczył odznaki papieskiego orderu „Pro Ecclesia et Pontifice" dwom Polakom — Gdańszczanom: rektorowi Mielińskiemu i inż. Antoniemu Świałkowskiemu. Ks. Biskup oświadczył, iż Stolica św. nadała te ordery p. Świałkowskiemu za zasługi położone około sprawy katolickiej przez budowę kościoła Chrystusa-Króla w Gdańsku, św. Stanisława w Wrzeszczu i Matki Bożej Częstochowskiej w Nowym Porcie, — a rektorowi Mielińskiemu za długoletnią pracę wychowawczą wśród młodzieży w duchu katolickim.

Bezpodstawne zarzuty przeciw duchowieństwu w Niemczech. Katolicki publicysta ks. Muckermann wygłosił ostatnio w Pradze czeskiej z okazji Tygodnia Akademickiego szereg interesujących odczytów, które znalazły wielkie uznanie w prasie czeskiej. Powodzenie to wystarczyło zawistnym narodowym socjalistom niemieckim do rzucenia w prasie berlińskiej oskarżeń, że Watykan knuje przez swego wysłannika ks. Muckermanna wraz z Czechosłowacją i Francją spisek przeciw Niemcom.

Kapłani cudzoziemscy w więzieniach sowieckich. W chwili obecnej znajduje się w więzieniach 68 duchownych cudzoziemców. Uwięzieni są w Moskwie, Leningradzie, Mińsku i innych miastach centralnej Rosji. Są oni oskarżeni o rzekomą „zdradę państwa, szpiegostwo i działalność kontrrewolucyjną". Śledztwo trwa już rok... Wśród uwięzionych znajduje się wielu księży katolickich z Polski i Litwy.

Projektowana amnestia w Rosji. Z okazji 20-lecia rewolucji bolszewickiej rząd sowiecki ma zastosować „szeroką amnestię" więźniów politycznych. Szef GPU., Jeżow, wystąpił w prasie przeciw „szerokiej" amnestii. Uważa, że od amnestii powinni być wyjęci: skazani pod zarzutem „trockizmu", oraz duchowni i świeccy, których skazano za walkę ze „Związkiem Bezbożników".

Drugie polskie gimnazjum w Niemczech. Władze niemieckie pozwoliły na otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego w Kwidzyniu. Otwarcie gimnazjum odbędzie się dnia 10 listopada. W ten sposób długoletnie wysiłki związku Polaków w Niemczech o uruchomienie drugiego gimnazjum, obok jednego w Bytomiu, uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem.

GOSPODARSTWO

Namuł ze stawów jest dobrym nawozem.

W stawach i sadzawkach zasilanych wodą przepływową tworzy się na dnie, po upływie pewnego czasu, mniej lub więcej gruba warstwa iłu, którego skład jest zależny zarówno od urodzajności gleby, na której staw został założony, jak i od gleby, przez którą przepływa woda, zanim się do stawu dostanie. Ił ten więc może zawierać dużo składników pokarmowych, niezbędnych dla roślin i może być użyty z korzyścią jako nawóz. Ił powinien być co pewien czas usuwany ze stawów, ponieważ uniemożliwiłby wreszcie hodowlę ryb. Przy sposobności oczyszczania stawu możemy nawieźć tym iłem, zwanym stawarką, nasze pola.

Stawarki jednak nie można wywozić wprost ze stawu na pola, ponieważ jest ona przeważnie zakwaszona, a więc zawiera w sobie dużo składników nawet szkodliwych dla roślin. Tak np. buraki cukrowe zupełnie nie znoszą zakwaszenia roli, podobnie jak strączkowe. Wyjątek stanowi stawarka powstała z iłu, naniesionego przez wodę, przechodzącą przez gleby bogate w wapno. Zdarza się to jednak rzadko, przeważnie zaś stawarka jest **zakwaszona.** Aby pozbawić ją właściwości szkodliwych, należy ją odkwasić. Najprostszym i zarazem najmniej kosztownym sposobem odkwaszania stawarki będzie jej **wymrożenie.** W tym celu wywozimy stawarkę na niewielkie kupki i tak ją pozostawiamy aż do wiosny. Pod wpływem mrozu woda zawarta w stawarce zamarza, tworzy się lód, który ją rozsadza na drobne cząsteczki, a dzięki dostępowi powietrza zachodzą w niej rozmaite **pożądane zmiany,** skutkiem których stawarka traci kwasowość i nadaje się do użycia jako nawóz na pola i łąki.

Na wiosnę, gdy po zimie stawarka pozbędzie się zawartych w niej kwasów próchnicowych, należy ją równomiernie rozrzucić po polu i przyorać. Działanie stawarki na glebę trwa parę, a nawet kilka lat, warto więc takim kosztem powiększyć ilości składników pokarmowych w glebie. Zwłaszcza wskazane to jest w roku bieżącym, kiedy skutkiem słabego zbioru słomy ilość obornika poważnie się może obniżyć.

Odkwasić stawarkę można dość szybko przez dodanie do niej **nie gaszonego wapna palonego,** ale oczywiście będzie to sposób bez porównania droższy, aniżeli zużytkowanie dla tego celu zimowego mrozu.

Stawarkę można również odkwasić na zwykłych kupach kompostowych. W tym celu układamy ją w niezbyt grubych stosach i przerabiamy tak samo, jak zwykłe komposty, lecz znacznie częściej, aby jak najwięcej stykała się z powietrzem.

Stawarka zawiera zwykle **dużo próchnicy,** oraz części wiążących, lepkich, sprzyjających budowie gruzełkowej gleby. Z tego względu będzie ona pożyteczna na wszystkie niemal gleby, a jej dobroczynne działanie będzie szczególnie pożyteczne **na glebach lekkich,** zbyt mało spoistych i ubogich w próchnicę. Na glebach tych może ona oddać rolnikowi bardzo duże usługi.

Skarmianie melasy.

Melasę otrzymuje się przy przeróbce buraków na cukier. Przedstawia się ona jako ciemny, gęsty płyn, smaku wybitnie słodkiego, zawiera bowiem około 50 procent cukru. Melasa z powodu tak znacznej ilości cukru z korzyścią używana jest jako dodatek pokarmowy dla inwentarza, pozwala bowiem skarmiać pasze mniej smaczne, którymi bez dodatku melasy zwierzęta gardzą.

Obok znacznej ilości cukru znajduje się w melasie dużo różnych soli i kwasów, które działają silnie przeczyszczająco i drażniąco na żołądek i kiszki zwierząt i dlatego to przy jej skarmianiu zachować należy pewne ostrożności, mianowicie krowom ciężarnym i młodzieży lepiej jej nie dawać wcale, krowom dojnym i koniom najwyżej do 1 kg. na dobę, owcom i świniom najwyżej ćwierć kilograma. Poza tym przy skarmianiu melasy trzeba utrzymywać żłoby w wielkiej czystości, bo melasa łatwo kwaśnieje.

Najpraktyczniej jest spasać melasę rozpuszczoną w wodzie. Najlepszy sposób rozpuszczania jest następujący: do naczynia z wodą wpuszcza się na sznurku woreczek, do którego wlewa się melasę (1 litr melasy na 8 litrów wody), bo wówczas rozpuszcza się ona równomiernie i lepiej się z wodą łączy. Woreczek nie powinien sięgać do dna naczynia. Jeśli melasę wlewa się wprost do wody, to będąc ciężką i lepką opadnie na spód i trudno ją wymięszać z wodą.

Rozpuszczoną w wodzie melasą polewa się sieczkę, zgoniny, plewy i t. p. pasze mniej chętnie przez zwierzęta jedzone.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Ilu rolników skorzystało z kredytu zaliczkowego? Jak podaje Centralna Kasa Spółek Rolniczych do września br. przyznano kredytu zaliczkowego na zboże na sumę blisko 4 miliony złotych. Liczba rolników korzystających z tego kredytu wynosiła 23 tysiące 621. Przeciętnie wypadło na każdego pożyczkobiorcę 141 zł.

Pożyczki zaliczkowe na bydło. Komitet ekonomiczny ministrów uchwalił zapoczątkowanie działalności kredytowej, mającej na celu przeciwdziałanie spadkowi pogłowia bydła. Działalność ta będzie prowadzona w formie kredytu zaliczkowego i zastawowego na zasadach podobnych do stosowanych przy kredycie zaliczkowym i zastawowym na zboże.

Rolnicy mogą dostać melasę na paszę. Pomiędzy przedstawicielami cukrowni i przedstawicielami plantatorów buraka cukrowego została zawarta umowa, w myśl której zamiana buraków nadliczbowych (ponad wyznaczoną ilość) na melasę dokonywana będzie w ten sposób, iż na 1 cetnar dostarczonych do cukrowni nadliczbowych buraków cukrowych plantator otrzyma 44 kg. melasy. Wobec powszechnego braku pasz, rolnicy winni wykorzystać powyższą umowę.

Rolnicy są słabo zorganizowani. Jak ostatnio obliczono do organizacyj rolniczych w całej Polsce należy 300 tysięcy gospodarzy, czyli około 8 procent właścicieli gospodarstw rolnych. Na 100 rolników zatem jest zorganizowanych zaledwie 8.

Trzeba uważać przy kupnie zapałek. Fabryki wypuściły pudełka zapałek t. zw. kresowych w cenie obniżonej po 4 grosze i większe po 8 groszy. Pomiędzy kupującymi a sprzedającymi dochodziło do nieporozumień, które wynikały na tym tle, że sprzedający nie miał z 5 groszy jednego grosza reszty. By uniknąć tych nieporozumień, zostały ostatnio wypuszczone zapałki za 5 groszy, których ilość została powiększona o 6 sztuk. Kupujący winni zwrócić uwagę, by zamiast nowych zapałek z ceną 5 groszy, nie otrzymali starych, których cena wynosi 4 grosze.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 23.20—23.40 zł., pszenica 27.25—27.75 zł., jęczmień 19.75—20.25 zł., owies 20—22 zł.



Rozbrajanie żołnierzy niemieckich na ulicach Warszawy w roku 1918.



Horodec 22/X. 1937 r.

Do
FIRMY LUDWIK FELCZYŃSKI I Ska
w PRZEMYŚLU.

Szanowni Państwo! Niech mi będzie wolno na ręce Szanownych Państwa przesłać swe serdeczne podziękowanie za tak solidne załatwianie sprawy i szybkie wykonanie zamówienia. Dzwon jest śliczny! Swoim wyglądem zewnętrznym i dźwiękiem nadzwyczaj nam się podoba. Pani Maria Rodziewicz, nasza Dostojna Jubilatka, zachwycona jest tym tak pięknym darem. Kilkakrotnie wyrażała i wyraża swą wdzięczność, która w rzeczywistości niezupełnie słusznie nam się należy. Albowiem wszystkie hołdy i wdzięczności okazywane nam — Wam się należą, Szanowni Państwo i Waszym Wykonawcom. Toteż, jako proboszcz, będąc wyrazicielem Dostojnej Jubilatki, Komitetu Fundacji i moich Drogich Parafian, składam swe serdeczne życzenia: oby Odlewnia Szanownych Państwa dźwiękiem spiżowych serc objęła obszar całej wielkiej Polski i lud nasz kochany budziła do zbawczej służby Bożej.

Ks. Wł. Holak
proboszcz horodecki.

Składki:

Na budowę kościoła N. S. P. J. na Grabówce w Tarnowie: F. i B. M. z Meszny Szlacheckiej 5 zł.

Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy": p. Maria Wojtaszkówna, prez. oddz. KSMŻ. w Sufczynie 1 zł.

Bóg zapłać.

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.